

Moje przeżycia w niewoli  
Sowieckiej.

752



HISTORYCZNY

752

Władysław Hieronim Kabrań. Sekretarz  
Ministerstwa Pracy.

Dnia 21. 9. 39 roku zostałem rozbrojony  
przed Sowietów w Kowalu lecz jeszcze nie  
aresztowany, dnia 22. 9. 39 roku w Herbach  
zostałem więziony do niewoli. W Herb  
sierzni prowadzili nas do Łocka po drodze,  
prowadzili nas i żołnierze Rosyjscy i żydzi którzy  
mieszkałi w okolicy Włodzimierza i nawet samego  
Włodzimierza. niedając nam nic jeść i nie pić  
podrozie. Tak doszliśmy z wielkim wysiłkiem  
do Łocka. W Łocku wypuścili nas, i miłk  
nas nie pilnował lecz kto poszedł poza  
miasto to już więcej sudała żołądka nie oglądając

Zesili nie wojsko, to ludność go samogeryła  
W Łocheu powstać w wagon i iść do  
wywieźć do pól. Bóg się Polską, gdy już  
niasi żołnierze zajeli wagon, to drzwi rozsyła-  
kie poraamykali i nas wywieźli do Siebetówki  
Droga była ciężka bo nie każdy miał co jeść  
i nie, lecz wytrzymałoby wszystko.

W Siebetówce daliśmy nam codziennie  
raz gotowanego strawy a drugi dzień kawałek  
chleba, i to żołnierze potrafili wytrzymać.

Po pewnym czasie zaczęli formować  
nas do drogi, i to drogi pieszej, dnia 5 października  
1949. po południu wyruszyliśmy z Siebetówki w  
miejscu nasz drogę.

Tak doszliśmy w nocy do granicy i wreszcie  
 dopiero zobaczyliśmy drogę idącą. 152  
 Słyszeliśmy całą noc, dzień i wreszcie dali  
 nam kilka godzin odpoczynku lecz  
 niedługo - bo bracia potłoczą nas - w  
 drodze dali nam po trochę chleba i  
 słiznę jedząc dalej, aż do Łódźbunowa  
 zapędzili nas na stację po napędzaniu oco  
 wagonów pozawykalino i dalej w drogę,  
 aż do Dubna. W Dubnie wyładowaliśmy się  
 i zapędzili nas do chmielarzów, gdzie już  
 byli nasi kolecy było to w nocy. Za zezwoleniem  
 szukac wojscia do wieczki, i udało mi się zbiec,  
 i uciec w płocie przysaunij rzec, udało mi się  
 do miasta za żywnością węgierskich ludoi  
 kupiłem trochę chleba różnych innych  
 produktów i w drogę lecz patim i masę  
 chęta, stawali wnie eukawo drosi, dostatek

nicznao pobuzi kilka kopniakow, i  
 spowrotem do chemikarui; Tam spotkalem  
 swego kolege ze swego miaste Fryterake  
 Eugenjusza i Przybylaka Franciszka 752  
 ktory umarl w szpitalu w Dubnie.

Z Fryterakiem bytem caly czas w uicwoli,  
 dopiero w drodze do Starobielste zosta  
 raniny czy przez żołnierzy Sowietkich czy przez  
 granaty Niemieckie tego nie mogz stwierdzić  
 bo strzelali boje i Niemieckie samoloty  
 a my pod tym ogniem musielismy  
 się chować i uciekać odale od drogi.

W Dubnie niedlugo byliśmy wyrzeleni  
 do Waskowicz, mieszkalismy w chemikar  
 ni i w ~~uamniotach~~ obok cmentarza. Tam  
 bylo istnie piekno glod, roszy, i takz okropny  
 zimz przy zimnym piewie spenie pod jednym  
 kocem i praszeniem.

Pysało Boże narodzinie zacieliśmy spiewać  
 kolegę, zabroniło sobie dala nam  
~~Boże~~ bojeńco z polskiej Ukrainy było ile  
 zrobiliś jessere gorzy niemożliśmy nawet  
 grupkę stańczi na dziedzińcu. Tak przebyliśmy  
 zimę. et a wiosna przestali nas do Modawy  
 tam mieszkałiśmy w barakach i pracowaliśmy  
 przy budowie drogi żerolek tak byt długi  
 że za rycie musieliśmy jessere dobiec  
 a jedzenie jak u Bolszewicko strapiły  
 kocioł. Z Modawy wyrzucili nas do  
 Dubna sboworożem, pracowaliśmy ja na  
 stacji przy kamieniacz, w zimę zachorowawał  
 i wystawy bytem do szpitala, po powrocie  
 z szpitala wystali nas do Romeńowki  
 do majątku, tam mieszkałiśmy w oboze gdzie  
 dawniej było bydło. Chodziliśmy na roboty  
 drogowc, pracowaliśmy na norweg, lecz byty

Lejosokie i inka z nas nie moze przegrabio.  
 Wiasno juze pewnie wywiezili nas do Taruopola  
 do budowy lotniska, Lotnisko juze juze  
 konczyliemy nastala wojna, i prace nasze  
 konczyli stenciosey zotniere, lub fer  
 ewile. Tam zomili nas do pracy jak  
 meludri koniecznie chcieli skouerye  
 lotnisko, lecz miedoto sie bo jedno  
 juncie niejest do pracy, i nie bylo zaco.  
 Gdy zaszela sie wojna i miedwie byl juze  
 blisko Taruopola my musielismy uciekac  
 popzedami przez nasze tereni i jacych szymiczy  
 ewo. byla to droga ostateczna prawie. Bez  
 przerw opiodac i ekiodac woda elopieia miedyko  
 z nich lecz nawet z ktora i rowno bzydroznych.  
 Leci kolbami i siececi prami, kopani i biei, a  
 opreklestwach to juze miedyko mowu.

-7-

W tym marszu został zabity jeden z mych  
towarzyszy kolega Geruś Jak miał miejsce  
zamieszkania jego nie wiem. Tak  
tyrański sposób dobiliśmy do stacji  
tam nas zatrzymali na platformie  
i drogę dalej bez jedzenia i wody, aż do  
Starobielska.

Dopiero w Starobielsku został nas  
stworzony oddział Polscy żołnierzy.

Towarzysze dawno stwierdzam  
własnoręcznie podpisać.

Kapt. Plutk Hieronim.